Ner 136. Kraków, Wtorek 17 Czerwca 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 16 czerwca.

Ogłoszony został wspólny list pasterski austryackiego episkopatu w sprawie szkolnej. Biskupi bronią w nim znanego oświadczenia, złożonego w komisyi szkolnej Izby panów, i żądają zaprowadzenia szkoły wyznaniowej na zasadzie prawa rodzicielskiego oraz prawa Kościoła i na podstawie ustaw zasadniczych, gwarantujących wolność sumienia. Biskupi oświadczają dalej, iż zamierzone przez rząd zmiany, objęte przedłożoną Izbie panów nowelą szkolną, nie odpowiadają ich życzeniom. Doniosły ten głos całego episkopatu będzie niewątpliwie wzięty pod sumienną rozwagę przez kompetentne czynniki, bo stanowi nowy a wysoce poważny akt, z którym przy rozwiązaniu tak trudnej kwestyi szkolnej koniecznie liczyć się trzeba.

Dzienniki rosyjskie, omawiając *exposé* hr. Kalnoky'ego, podnoszą przedewszystkiem oświadczenie jego, że przyjażne stosunki Rosyi z Serbią nie przeszkadzają dobrym stosunkom Serbii z Austryą. *Nowosti* uważają wyrażenie to za „pocieszające znamię pokojowego usposobienia Austryi.“ W ogólności wnoszą jednak dzienniki rosyjskie z oświadczeń hr. Kalnoky'ego, „że stosunki zachodzące na półwyspie bałkańskim nie zadawalają Austryi.“ Petersburskie *Wiedomosti* mniemają, że brak stanowczości, jaki się w polityce austryackiej w sprawie wschodniej uwydatnia, pozostaje w związku z niepewnością sytuacyi w Niemczech. Co do Serbii mniemają *Nowosti*, że nie sama tylko skupczyna i prasa krajowa, ale cały lud serbski nie czuje sympatyi do Austryi. Ale nie potrzeba niczego więcej, tylko aby się Austrya zrzekła chęci wywierania wpływu na wewnętrzne stosunki Serbii, a antypatye, jakie się dziś w Serbii przeciw Austryi pojawiają, znikną odrazu. Zdaje się jednak, że Austrya nie myśli tego uczynić. Ze względu na ludy bałkańskie pozostają w Austryi oświadczenia w sprzeczności z czynami. Zakaz wprowadzania nierogacizny do Austryi przyniesie chwilowe szkody Serbii, ale właściwego celu swego nie osiągnie Austrya przez poczynione zarządzenia.

Brukselski *Nord* wyraża w ogólności zadowolenie swe z oświadczeń hr. Kalnoky'ego. Austrya nie dąży już tak wyraźnie do tego, aby książę Koburgski uznanym został księciem bułgarskim wbrew postanowieniom traktatu berlińskiego. Mniej nieco zadowolonym okazuje się *Nord* ze sposobu, w jaki hr. Kalnoky omawiał stosunki serbskie. W tej sprawie pojawia się, zdaniem *Norda*, punkt ciemny. Dlaczego Austrya nie przybiera wobec Serbii takiej postawy, jaką Rosya zajęła względem Bułgaryi? Rosya pragnie tak samo, jak Austrya, niezależności państw bałkańskich, ale opartej na traktatach.

Wiadomość, podaną przez *Standarda*, jakoby zjazd cesarza austryackiego z cesarzem niemieckim przed kilkunastu dopiero dniami postanowionym został, prostuje *Nordd. Allg. Ztg* zapewnieniem, że zjazd w Lignicy był już przed dwoma miesiącami postanowionym. Co zaś do uwagi *Standarda*, że zdaje się on stwierdzać dobre stosunki między Austryą i Niemcami, oświadcza *Nordd. Allg. Ztg*, że rzecz tak nad wszelkie wątpliwości wzniesiona, jak dobre stosunki Niemiec z Austryą, nie wymaga żadnego stwierdzenia.

Dalej donosi *Nordd. Allg. Ztg*, że w podróży do Petersburga towarzyszyć będzie cesarzowi kanclerz Caprivi. Chociaż wieść o tem obiegała już dawniej, była ona dotąd tylko domysłem, bo właściwe postanowienie w tej mierze zapadło dopiero przed kilku dniami.

Za charakterystyczną ilustracyę obecnych stosunków Austryi z Serbią uważać można rozmowę posła serbskiego Simicza z dawnym znajomym swym, będącym obecnie współpracownikiem *Egyetertesa*. Simicz zaręczał, że się żadne knowania przeciw Austryi nie przygotowywują. W czasie pobytu jego w Petersburgu nie doszło uszu jego żadne słowo, któreby Austryi ubliżało, a żaden z rosyjskich mężów stanu nie zalecał mi, aby rząd serbski przybrał nienawistną względem Austryi postawę. Każdy Rosyanin wie bowiem tak dobrze, jak każdy Serb, że już samo sąsiedztwo Serbii z Austryą nakazuje Serbii starać się o dobre stosunki z Austryą. Że Serbowie, jako plemię słowiańskie, sympatyzują z Rosyą, jako z narodem pobratymczym, jest znów rzeczą bardzo naturalną, która jednak dobrym stosunkom z Austryą przeszkadzać nie powinna.

Na zapytanie sprawozdawcy *Egyetertesa*, czy Rosya nie myśli rozpocząć wojny z Austryą, zaręczał Simicz, że zaczepka nie wyjdzie od Rosyi. Niema potentata równie pokojowo usposobionego, jak obecny car rosyjski.

O chwilowych stosunkach Austryi z Serbią odezwał się Simicz w te słowa: Hr. Kalnoky łechce nas nieco; *mais nous ne sommes pas si chatouilleux que cela*. Niema zresztą między nami żadnego poważnego powodu do zatargu. Zakazu wprowadzania nierogacizny serbskiej do Austryi nie oceniam w związku z oświadczeniami hr. Kalnokyego, bo wiem, że był już dawniej przygotowanym i jest głównie przeciw nierogaciznie rumuńskiej zwróconym. *La guerre aux cochons* nie jest przedmiotem, któryby nas mógł poróżnić. Mojem zadaniem będzie uchylać wszelkie nieporozumienia i mam nadzieję, że mi się to powiedzie.

O królu Milanie mówił Simicz, że się przez niespokojny swój temperament może przyczynić do rozterek w Serbii. Stara on się o pogodzenie progresistów z liberałami, co mu się jednak nie uda. Lepiejby zrobił, żeby Serbię opuścił.

Świeży artykuł *Hamb. Nachrichten* zajmuje się sytuacyą obecną międzynarodową i dowodzi, że wynurzające się wieści o zamiarze zbliżenia się Niemiec do Rosyi nie mogą mieć żadnej podstawy, bo przymierze z Austro-Węgrami wyklucza wszelką możność takiego kroku. Kończą zaś *Hamb. Nachrichten* artykuł swój temi słowy:

„Ale nawet, gdyby sojusz z Austryą dobiegł końca i odnowionym nie został, albo gdyby go rychlej jeszcze rozwiązać chciano, obudzaćby mu siało przymierze z Rosyą wielkie wątpliwości. Odpowiada ono wprawdzie starym tradycyom polityki pruskiej, a pod względem wojskowym mogłoby mieć pewną wartość. Niemcy połączone z Rosyą mogłyby każdej chwili narzucać swą wolę Europie. Lecz taki rodzaj polityki terrorystycznej nietylko nie zgadza się z zasadami i poglądami Niemiec, ale medal ten ma nawet swą niebezpieczną stronę odwrotną. Podczas gdy przymierze z Austryą opiera się na szczerej sympatyi ludów obu państw, nie możnaby o takiej sympatyi ani marzyć w razie zawarcia sojuszu Niemiec z Rosyą, szczególnie po wzajemnem podjudzaniu na siebie, jakie się w ostatnich czasach odbywało. Podstawą podobnego sojuszu mogłyby tylko być wzajemne przyrzeczenia obu monarchów... A już w końcu siódmego dziesiątka lat obecnego stulecia zrobiliśmy smutne doświadczenie, że nagle niezadowolonemu, a przytem zazdrosnemu, ale bądź co bądź zręcznemu dyplomacie udało się pozyskać u cara taki posłuch na swe podszepty przeciw zaprzyjaźnionym wówczas z Rosyą Niemcom, że utrzymywanie dawnych stosunków przestało się zgadzać z powagą Niemiec, tak, że sojusz z Austryą musiał nastąpić. Na podobne sytuacye państwo takie, jak Niemcy, narażać się nie może. Nauka, jaka ztąd dla Niemiec wypływa, jest tak ważną, że jej ustąpić nawet muszą obawy, abyśmy, w razie wybuchu wojny, nie musieli sprzymierzeńcowi naszemu dostawić na obronę znacznej części naszych środków wojennych, chociaż z doświadczeń 1870 r. wiemy, na jakie trudności nawet zaciągnięcie pożyczki wojennej napotkaćby mogło. Reasumując wszystkie dotąd wyłuszczone względy, powinniśmy się jaknajzupełniej oswoić z obecnem położeniem. Dopóki istnieć będzie przymierze Niemiec, Austryi i Włoch, a to liczyć jeszcze będzie mogło na pomoc potęgi morskiej Anglii, pokój europejski nie zostanie naruszonym. Z tego pewnika wynika zaś samo przez się dyplomatyczne zadanie przyszłości. Obok zbrojeń ubezpieczających pokój i starania, aby dotychczasowy stosunek do Austryi i Włoch, a względnie i do Anglii utrzymać, starać się będzie jeszcze trzeba o to, aby potrójnego przymierza nie oddać w służbę jakiego specyalnego interesu. Żywimy w sobie jaknajsilniejsze zaufanie, że przedewszystkiem Niemcy starać się będą o to, aby pod tym względem dawny bieg rzeczy *(der alte Cours)* utrzymanym został.“

Przedmiotem licznych komentarzy dziennikarskich stała się rzucona w dyskusyi przez Windthorsta uwaga, że w razie odrzucenia ustawy wojskowej obawiałby się nietyle rozwiązania Izby, ile „czegoś gorszego“. Dzienniki różnych barw, podzielając zdanie, wypowiedziane przez *Koeln. Ztg*, że mąż tej miary, co Windthorst, nie byłby rzucił tej uwagi, gdyby nie był na śladzie uzasadnionych powodów do rzucenia jej, gubią się w domysłach, w czem upatrywać należy tego „czegoś gorszego“. *Koeln. Ztg* mniema, że Windthorst miał może zmianę ustawy wyborczej, a mianowicie zniesienie powszechnego głosowania na myśli, coby mogło wzniecać obawy w łonie centrum, jej stronnictwu jednak dogadzałoby. — Inne dzienniki wietrzą w tem ograniczenie praw konstytucyjnych, coby się, ich zdaniem, jednak nie łatwo osiągnąć dało. *Breslauer Ztg* zaś domyśla się, że Windthorst obawia się zapewne, aby cesarz nie odwołał się do praw zastrzeżonych koronie § 63 konstytucyi Rzeszy. W ustępie czwartym paragrafu tego znajdują się słowa: „Siłę prezencyjną armii i podział jej kontyngentów postanawia cesarz“. Na domysł ten wpada *Bresl. Ztg* z tego powodu, że już minister wojny, który w ciągu dyskusyi okazał się nieco gadatliwym i zdradzającym przedwcześnie przyszłe projekta i przez to podobno nawet pewne niezadowolenie w wyższych sferach rządowych wywołał, zdawał się też w jednym ustępie swego przemówienia na to postanowienie powoływać. Mogło to więc, zdaniem jej, wzniecić obawy Windthorsta, aby do otwartego zatargu z Izbą nie przyszło. Inne dzienniki mniemają, że nadużycia z tego paragrafu obawiać się należy, bo w związku z resztą postanowień konstytucyi oznacza on tylko prawo cesarza do projektów rządowych i wykonywania w ten sposób zapadłych już uchwał parlamentu, dodając, że zbyt daleko sięgającej interpretacyi pomienionego ustępu § 63 obawiać się nie można, bo zkądby korona wzięła pieniędzy na pokrycie dowolnych postanowień? Jest to nietylko szkopuł, o którymby się rozbił każdy przesadny zamiar, ale wiadomo nadto, że brak możności przeprowadzania podobnych rzeczy bez współdziałania parlamentu był jednym z czynników, które rządy konstytucyjne wywołały, a dziś jest jedną z gwarancyj dotrzymywania konstytucyi.

Inne znów dzienniki niemieckie uważają dyskusyę tę za niepotrzebną w tej chwili, bo ustawa wojskowa, choćby z zastrzeżeniami na przyszłość, poczynionemi w stosownych rezolucyach, na które się już zgodził Caprivi, niezawodnie uchwaloną zostanie.

Omawialiśmy już swego czasu broszurę *Videant consules*, która w opóźnianiu wojny upatrywała niekorzyści dla Niemiec i odpowiedź na nią *Cedant arma togae*, zalecającą dążność do rozbrojenia powszechnego. Teraz zapowiadają dzienniki niemieckie nową broszurę, która z wojskowego stanowiska ma zbić twierdzenia broszury *Videant consules*. Autorem świeżo zapowiedzianej broszury ma być jeden z wyższych oficerów armii niemieckiej. Chwila, w jakiej się broszura ta pojawia, każe się domyślać, że ma ona zapewne skłonić umysły do przyjęcia ustawy wojskowej, będącej obecnie przedmiotem obrad komisyi parlamentu niemieckiego, a może i do pogodzenia się z dalszemi planami rozwoju armii niemieckiej, których zapowiedzenie przez ministra wojny Verdy du Vernois podziałało tak zatrważająco na koła parlamentarne.

Pisma francuskie zajmują się w tej chwili wielkiem powodzeniem, jakiego doznała w Izbie francuskiej odpowiedź ministra spraw zagranicznych p. Ribot na interpelacyę Pichona w sprawie konwersyi długu egipskiego. Znaczna ich część, a między niemi *Temps, Journal des Débats* i *Republique française* poświęcają tej sprawie artykuły wstępne a zgadzają się wszystkie w pochwałach dla ministra spraw zagranicznych, podnosząc jego taktowność, zręczność, a niemniej i energię, z jaką zażądał od rządu angielskiego wyjaśnień względem niektórych ustępów sprawozdania Ewelyna Baringa, których też lord Salisbury udzielił z wielką gotowością posłowi francuskiemu Waddingtonowi. Prezes gabinetu angielskiego nie ociągał się ani chwili z odpowiedzią i oświadczył, że zdania, wyrażone w sprawozdaniu Baringa, nie są zdaniami rządu. Oświadczenie to zapisują pomienione pisma francuskie z wielkiem zadowoleniem i zaznaczają, że skutkiem tych oświadczeń okupacya Egiptu przez wojska angielskie nie będzie trwałą i doczekać się będzie można jej końca, jak to już i p. Ribot zauważył w Izbie. Pomienione dzienniki żądają wprawdzie, aby od czasu do czasu przypominać Anglii dane przyrzeczenia, ale zgadzają się na to, aby czynić to zawsze w tonie umiarkowanym, a *Journal des Débats* przyznaje nadto, że Anglia przeprowadziła w Egipcie wielką pracę cywilizatorską i już z tego powodu zasługuje na to, aby jej nie drażnić bez wyraźnej potrzeby.

„Obecny militaryzm na śmierć lub życie jest jedną z najstraszniejszych klęsk naszego wieku. Nieustające i rosnące ztąd bez końca ciężary szarpią literalnie wnętrze narodów. Miliardy budżetu wojskowego nie oznaczają bynajmniej prawdziwej wysokości tych ciężarów; ujałowienie produkcyjnej siły milionów zdrowych ludzi przedstawia o wiele większą szkodę ekonomiczną.“

Słowa te czytamy właśnie w *Courrier de Bruxelles*, poważnem piśmie katolickiem, a jeżeli kiedy to dziś śmiało można je powtórzyć, skoro na nowe a wielkie ciężary musimy się niestety przygotować. Oświadczenia ministra wojny brzmią zwięźle, sucho, kategorycznie, jak komenda wojskowa. Dyskusya nad niemi wprawdzie dozwolona, ale apelacyi od nich niema żadnej. Zarząd wojskowy nie znosi koncesyj i kompromisów; zapełnia on swojemi żądaniami niemal cały budżet wspólny, ale żadnej pozycyi nie pozwoli obniżyć, a tem mniej skreślić. Twarde są cyfry tego budżetu; każdą z nich wyznacza się z góry na nieprodukcyjne cele, każdą dotkliwie odczuwa ludność, każda osłabia jej siłę materyalną, każda przynosi bolesny uszczerbek jej najżywotniejszym i najróżnorodniejszym potrzebom, ale na każdą przyzwolić się musi, bo nikt nie może brać na siebie ciężkiej odpowiedzialności za niedostateczne uzbrojenie armii lub za słabe ubezpieczenie stanowiska i potęgi monarchii.

Na wszystkich polach publicznego życia, w każdej gałęzi pracy ludzkiej jest postęp ciągły i widoczny, ulepszenia i wydoskonalenia mnożą się, a jednak wprowadzenie ich w życie, zastosowanie praktyczne musi się liczyć z finansowem położeniem tak jednostek, jak całych krajów i państw. Nie mówiąc już o wydatkach na cele cywilizacyjne i humanitarne, bo te dziś z reguły niemal bywają usuwane na dalszy plan, ale często nawet drobne inwestycye ekonomiczne, któreby się najkorzystniej odbiły w handlu i przemyśle muszą być odraczane lub zaniechane po prostu dla braku pieniędzy lub ze względów oszczędności. Lecz zaledwie tylko pojawi się jakiś wynalazek, mogący mieć zastosowanie w sztuce wojennej, zaledwie posłyszy się tylko o jakiemś wydoskonaleniu w dziedzinie materyałów strzelniczych lub oblężniczych, rządy natychmiast prześcigają się nawzajem, aby te nowości u siebie najpierwej wprowadzić, a już co najmniej nie pozostać w tyle za innemi państwami. Jestto owa fanatyczna licytacya śrubowanej bez końca gotowości wojennej. Inaczej być nie może, jak długo się nie zmieni ów chorobliwy stan, o którym mówił onegdaj minister Bauer, a nad stanem takim szczerze ubolewać wypada. Przerabiają się karabiny, zmienia się proch, udoskonalają się środki obrony i ataku, jest mowa o działach nowej konstrukcyi, o przekształcaniu fortyfikacyj według nowoczesnych zasad, — a za tem wszystkiem w nieuchronnej kolei idą kolosalne wydatki bez określonego końca, bez oznaczonej cyfry. Wynalazków nikt z góry przewidzieć nie może, a przeto i kosztów z góry obliczyć niepodobna. Przyjdzie chyba do tego, że ludzkość błogosławić będzie rok, w którym rozum ludzki nie wymyśli nowych na tem polu wynalazków.

Pragniemy wszyscy pokoju, ale nieubłagane są żądania tego zbrojnego pokoju. Sprzymierzeńcy liczą na nas, my na sprzymierzeńców, a więc wszyscy równym krokiem postępować muszą w uzbrojeniach, bo inaczej zwichnęłaby się równowaga sił zbrojnych i zmniejszyłyby się te rękojmie pokoju, jakie przymierze gotowych do boju mocarstw daje i dać może. Skoro więc w Niemczech wniesiono ostatnie przedłożenie wojskowe, które obecnie jest przedmiotem parlamentarnego roztrząsania, czy rozdrażnienia, nie można było wątpić, że i w Austryi sfery wojskowe pomyślą o podwyższeniu stanu prezencyjnego armii, a minister Bauer przedstawił wyraźnie tę sprawę jako postulat najbliższej przyszłości.

Można było sądzić, że po zmianie karabinów, po wzmocnieniu rezerw, zaprowadzeniu pospolitego ruszenia, obostrzeniu służby jednorocznej i po wielu innych kosztownych zarządzeniach, doszliśmy do maximum potrzeb, i że w tych ramach dalsza organizacya obracać się będzie. Tymczasem teraz dowiadujemy się, że to wszystko jest tylko minimum, że obecne kredyty są szczupłe i dozwalają tylko na łataninę, a nie na pełną organizacyjną działalność. Mimo więc podwyższonych teraz żądań, przygotować się musimy w najbliższej przyszłości na nowe nieokreślone bliżej wydatki.

Stoimy więc wobec cyfr niewiadomych, ale to pewna, że będą one znacznemi, że zaważą ciężko na naszym budżecie. Cyfry takie wywracają jednym zamachem wszelką nawet najtrwalszą równowagę budżetową, podcinają korzenie narodowego dobrobytu, uniemożliwiają wszelkie plany stałego uporządkowania finansów państwa. Jestto położenie przykre, skutki jego nieobliczone i nieobliczalne, ulg żadnych, a ciężary nowe; — jestto położenie przymusowe, wywołane chorobliwym stanem politycznym Europy, a wyjście z niego zaznaczył minister wojny w lapidarnych słowach: katastrofa lub uzdrowienie pokoju.

W sprawie konwersyi długów krajowych.

Lwów 15 czerwca.

(✕) W sprawie konwersyi długów krajowych podałem już projekty: członka Wydziału krajowego p. Romanowicza i dyrektora Banku krajowego

---

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(63)

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

Ciotka wróciła ze stajen w różowem usposobieniu; żaden zamach na szacowne zdrowie „Naughty-boya“ nie miał miejsca. Trener Web, na wszystkie pytania ciotki, znajdował tylko jednę odpowiedź: *„All right.“* — Dżak Goose pełen był animuszu. Poszliśmy do okien, by widzieć, jak przyszłego zwycięzcę będą wyprowadzali ze stajni, zbliżała się bowiem chwila, w której miał wyruszyć na pole Mokotowskie i tam dreptać w kółko, czekając na swoją kolej. Jakoż po kilku minutach ujrzeliśmy, jak dwaj stajenni wyprowadzili go na dziedzieniec, ale oczy nasze nie bardzo mogły się nasycić pięknością jego kształtów, był bowiem jakby zaszyty w pokrowiec. Tylko przez otwory powycinane w kapie widać było jego wielkie łagodne oczy, z pod dolnego obrębu zaś wysuwały się jego sprężyste nogi, które istotnie zdawały się być ze stali wykute. Za nim postępował Web, w końcu zaś nasz domorosły, mały Anglik, Dżak Goose, przybrany w nowy surdut, pokrywający kurtkę i w dżokejskie buty. Na drogę krzyknąłem mu przez otwarte okno:

— A nie daj się tam, Kuba!

On zaś zdjął czapkę i ukazując nią na „Naughty-boya,“ odpowiedział wesoło, najczystszym, nie londyńskim, ale burzańskim akcentem:

— Bedom, proszę jaśnie hrabiego, widzieli, ale ino jego zad!

Zasiedliśmy do śniadania, które odbywało się pospiesznie, ciotka jednak znalazła dość czasu, by przy czarnej kawie przeczytać, co mówią dzienniki o sprowadzeniu zbiorów ojca do Warszawy. Dziwna rzecz, jak kobiety są wrażliwe na wszelką publiczną pochwałę dla bliskich im mężczyzn. Ciotka aż zakwitła z radości — i była wprost nieoszacowana, gdy przerywając co chwila czytanie, spoglądała po przez okulary na mnie z uwielbieniem, na Anielkę z bacznością — i od czasu do czasu mówiła dogmatycznym tonem:

— Nic nie przesadzili! Zawsze był takim!

Ja dziękowałem tylko Bogu, że nie było przy tem jakiego mężczyzny sceptyka; w takim razie naprawdę miałbym niemądrą minę.

Nadeszła godzina ubierania się dla pań. Na odchodnem ciotka, ułożywszy jak można najobojętniejszą twarz, rzekła:

— Musimy się spieszyć, bo obiecałam małej Zawiłowskiej, że ją wezmę na wyścigi: miała jechać z ojcem, ale on parę dni temu miał atak pedogry.

To rzekłszy, wyszła; my z Anielką spojrzeliśmy po sobie; kąciki jej ust podniosły się w chytrym uśmiechu, a ja rzekłem:

— Anielciu, nowe swaty!

Ona zaś przyłożyła palec do ust, niby ostrzegając mnie, że zagłośno mówię i znikła w swoim pokoju, ale po chwili śliczna jej główka znów wychyliła się przeze drzwi.

— Przypomniałam sobie, żeś ty nie zaprosił panny Hilst! — rzekła.

— A nie zaprosiłem.

— Dlaczego?

— Bo ja ją kocham w ukryciu — odrzekłem, śmiejąc się.

— Nie; czemu jej nie zaprosiłeś?

— Jeśli chcesz, to jeszcze to uczynię.

— Jak ty wolisz — odpowiedziała, chowając się napowrót.

Ja zaś wolałem nie zapraszać panny Hilst.

W godzinę później ruszyliśmy w Aleje Belwederskie. Anielka była ubrana w kremową suknię, ozdobioną koronkami. Tak nauczyłem się wypowiadać jej wszystko oczyma, że czytała w nich wyraźnie mój zachwyt; poznałem to z jej twarzy nawpół rozpromienionej, nawpół zakłopotanej. Po drodze zatrzymaliśmy się przed willą państwa Zawiłowskich, zaledwie jednak miałem czas zadzwonić, gdy drzwi otworzyły się i panna Helena, przybrana w szaro-srebrzystą suknię, stanęła a raczej przebiegła koło mnie w całym swym majestacie, zaledwie kiwnąwszy głową. Jestto więcej brzydka niż ładna blondynka, o zimnych bladoniebieskich oczach, twarzy bez uśmiechu i układzie nadzwyczaj ceremonialnym. Uchodzi ona za wzór dystynkcyi, na cobym się chętnie zgodził, gdyby dystynkcya znaczyła to samo co sztywność. Obejście się jej ze mną jest równie zimne, jak jej oczy, a nawet nadto zimne, by mogło być szczere. Jestto poprostu metoda, obrachowana na podrażnienie mej miłości własnej — i obrachowana głupio, bo mnie nudzi, nie drażni i dzięki jej, zajmuję się panną Zawiłowską tyle tylko, ile tego grzeczność wymaga.

Dziś jednak zajmowałem się nią nieco więcej, miała bowiem odegrać dla mnie rolę ochronnego konduktora, to jest przyciągać ciekawość i odwracać przypuszczenia, jakieby widok Anielki, siedzącej ze mną w jednym powozie, mógł ludziom nasunąć. Niebawem ruszyliśmy dalej, ale zwolna, dzień był bowiem pogodny i mnóstwo osób jechało na wyścigi, tak, że nie można było dojrzeć końca powozów. Przed sobą i za sobą widziałem rzekę parasolek, co było naprawdę ładne, barwy ich bowiem grały bardzo silnie w słońcu, pod niemi zaś tworzyły się kolorowe cienie, z których wychylały się głowy kobiece o rysach delikatnych i wykończonych. Stosunkowo dużo było twarzy ładnych, ale brakło im temperamentu; nie widziałem go nawet u tych pań ze świata finansów, które zresztą, jak wiele innych rzeczy, tak i temperament raczej udają, niż mają w rzeczywistości. Ale te otwarte powozy, tu i ówdzie charakterystyczne zaprzęgi, przeważnie jasne tualety, mieniące się w powietrzu na tle zieloności drzew — to wreszcie nagromadzenie wykwintnych ludzi i wykwintnych koni, nadawało pochodowi wysoce ucywilizowany, a niepozbawiony przytem malowniczości pozór. Cieszyło mnie to, że Anielkę ów ruch i tłok widocznie bawił i sprawiał jej przyjemność. Odpowiadając na moje uwagi, spoglądała na mnie z pewną wdzięcznością, jakbym to ja przygotował jej tę rozrywkę. Siedząc naprzeciw, mogłem na nią swobodnie patrzeć, częściej jednak zwracałem się do panny Zawiłowskiej, od której stale szedł zamróz, jak od karafki „frapowanej“ wody, i która poczęła mnie poprostu bawić, zdawało się bowiem, iż jeśli odpowiada na moje pytania i zgadza się na moje towarzystwo, czyni to tylko przez dobre wychowanie i wysoką towarzyską uprzejmość. Stałem się dla niej tem bardziej nadskakującym, ale z pewnym odcieniem dobrego humoru, który w końcu począł ją drażnić. Dojechaliśmy nareszcie na Mokotowskie pola. Dla powozu ciotki zachowano zwykłe miejsce przy trybunie — i wnet różni moi znajomi, z kartami na kapeluszach, przyszli powitać ją i powinszować dzielnej i obiecującej postawy „Naughty-boya“. Jeden z najznakomitszych hodowców powiedział ciotce, że koń jest wspaniały, ale może niedostatecznie trenowany, że jednak w nocy deszcz padał i turf jest miękki, więc tak silny rumak, jak „Naughty-boy“, ma za sobą wszelkie dane. Zdawało mi się, że mówił to z ironią i trochę się zaniepokoiłem, klęska bowiem „Naughty-boya“ byłaby zepsuciem dnia ciotce i pośrednio mnie — albowiem jej zły humor zwarzyłby nam zabawę. Tymczasem poszedłem wzdłuż powozów, oglądając po drodze pole i wyszukując po drodze znajomych. Ludzi było pełno, trybuny wyglądały, jakby jedna zbita ciemna masa, na której suknie kobiece tworzyły jaskrawe plamy. Całe szranki obwiedzione były grubym pierścieniem widzów. Wał miejski czernił się także od ciekawych. Po obu stronach trybuny ciągnęły się, jakby dwa skrzydła, dwa nieskończone szeregi powozów, z których każdy, osobno wzięty, wyglądał jak kosz, napełniony kwiatami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dra Zgórskiego. Pozostaje jeszcze do omówienia trzeci projekt dyrektora galic. Banku kredytowego Dra Marchwickiego, o którym podaliście tylko pobieżną i niedość dokładną notatkę za jednym z dzienników tutejszych.

Dr Marchwicki proponuje konwersyę całego długu indemnizacyjnego w kwocie 34,846.350 złr., a ze zwyżek pierwszych 7 lat, w których kraj pobierać będzie subwencyę ze skarbu państwa po 2,425.000 złr., spłacać dotychczasowe długi krajowe 8,383.270 złr. i pożyczkę z r. 1873 i zbierać fundusz na umorzenie długu do skarbu państwa z ugody powstałego, tudzież resztek pożyczki z r. 1873, jakie po r. 1897 pozostaną.

Pożyczka ma być rozłożoną na 67¼ lat, jeśli, zdaniem Dra Marchwickiego, chcemy zniżyć dodatek i zapewnić sobie fundusz na inwestycyę. Dr Marchwicki twierdzi, że jeśli zniżenie dodatków ma być rzeczywistą ulgą, wówczas musi to zniżenie wynosić 5 ct., więcej wynosić nie może, gdyż po r. 1898 popadłby kraj w znaczne niedobory i musianoby dodatek podnieść. Wydatki netto budżetu i wzrost dochodu z centa dodatków przyjął Dr Marchwicki zgodnie z obliczeniami p. Romanowicza. Dług indemnizacyjny, skonwertowany na wzór 4% po kursie 90 za sto = 38,718.200 złr. Taką pożyczkę przy oprocentowaniu po 4% spłaci się w 67¼ latach półroczną ratą 831.772 złr. 60 ct., czyli rocznie 1,663.545 złr., do tego podatek kuponowy (w 1 roku) 154.878 złr., razem 1,818.418 złr. (W następnych latach zmniejsza się podatek co roku przeszło o 500 złr.).

Resztę długów krajowych w kwocie 8,383,270 złr. można spłacić w 14 półrocznych równych ratach kapitałowych po 598,805 złr., do czego przybywa zmniejszający się co roku procent. Na umorzenie całego długu potrzeba, według projektu Dra Marchwickiego, wydać w r. 1891: 1,542,722 złr., w r. 1892: 1,507,491 złr. 59 ct., w roku 1893: 1,453,599 złr. 14 ct., w r. 1894: 1,399,706 złr. 69 ct., w r. 1895: 1,345,814 złr. 24 ct., w r. 1896: 1,291,921 złr. 79 ct., w r. 1897: 1,238,029 złr. 34 centy.

Pożyczkę z r. 1873 można spłacić roczną ratą 50.550 złr., a spłata jej skończy się w pierwszem półroczu r. 1901.

Dochody i wydatki oblicza Dr Marchwicki w następujący sposób: W r. 1891 dochody: *a)* dodatek 57 ct. (o 5 ct. mniej niż obecnie) po złr. 104,000 z potrąceniem ulgi dla Krakowskiego (81,224 złr.) 5,846,776 złr.; *b)* subwencya ze skarbu państwa 2,425,000 złr., razem 8,271,776 złr. Wydatki: *a)* budżet zwyczajny (*netto*) 3,367,174 złr.; *b)* opłata dotychczasowych długów 1,542,722 złr.; *c)* opłata indemnizacyi 1,818,304 złr.; *d)* pożyczki z r. 1873 50,000 złr.; *e)* inwestycye złr. 800,000 — razem 7,578,750 złr. Z porównania sumy wydatków z sumą dochodów, pozostanie suma 693,026 złr., jako zwyżka dochodów, którą Dr Marchwicki przeznacza do funduszu umorzeń.

Takie zwyżki do funduszu umorzeń otrzymuje Dr Marchwicki w obliczeniach dalszych lat, mianowicie w roku 1892: 670,725 złr., w roku 1893: 638,605 złr., w r. 1894: 606,505 złr., w r. 1895: 574,425 złr., w r. 1896: 542,346 złr., w r. 1897: 510,330 złr. Od roku 1898 ustają w dochodach: pozycya b) subwencya skarbu państwa, w wydatkach zaś pozycya b) na spłatę długów, gdyż długi dotychczasowe będą już spłacone, oraz c), ponieważ spłatę reszty pożyczki przeznacza Dr Marchwicki na fundusz umorzenia. Wskutek tego w roku 1898 wynosić będzie zwyżka 88,003 złr., w roku 1899: 2,121 złr. W r. 1900 będzie już niedobór w kwocie 83,636 złr., w r. 1901 niedobór 169,636 złr., w roku 1902 niedobór 255,536 złr., w r. 1903 niedobór 341,436 złr. itd.

Zwyżki odkładane na fundusz umorzenia wynoszą po koniec r. 1897 sumę 4,235,962 złr., co licząc wpływanie zwyżek co pół roku i oprocentowanie po 4%, powinno, zdaniem Dra Marchwickiego, urośnić z końcem r. 1897 około 4,800,000 złr. Do tego dolicza się zwyżka z r. 1898 w kwocie 88,000 złr., rezerwa funduszów indemnizacyjnych około 1,700,000 złr., razem 6,588,000 złr., z oprocentowaniem tej sumy w r. 1898 po 4% wyniesie 263,520 złr.; zatem razem 6,851,520 złr.

Tą sumą ma się zapłacić: *a)* dług do skarbu państwa 6 275,000 złr., *b)* 7 rat półrocznych pożyczki z r. 1873 po 25,275 złr. t. j. 176,925 złr., zatem ogółem 6,451,925 złr. — pozostanie zatem zwyżka w kwocie 399,595 złr.

Dr Marchwicki twierdzi, iż jeśli doliczy się, że przy spłacie ratalnej tych długów przez trzy lata będzie jeszcze pewien dochód z procentów od lokacyi gotówki, to można w tej reszcie funduszu umorzenia znaleźć pokrycie niedoborów lat 1900 do 1902, a może i więcej. Zresztą liczy Dr Marchwicki na to, że skutek obmyślanego działania na polu ekonomicznem objawi się zwiększoną siłą podatkową i szybszym wzrostem wydatności centa z dodatków, przez co niedobory zniknąć powinny.

Gdyby, przyjąwszy główną myśl powyższego projektu, chciano jednak dodatków nie zniżać, ale poprzestać na dotychczasowej wysokości 62 cent., byłby wynik następujący:

1) Na inwestycye możnaby przeznaczyć przez 7 lat nie po 800,000 złr., ale po 1,300,000 złr., co uczyniłoby 9,100,000 złr. t. j. o 3,500,000 złr. więcej.

2) Ztąd, że w podwyższeniu inwestycyj o złr. 500,000 złr., liczy się cent dodatku tylko na 100,000 złr., wynikają większe zwyżki na fundusz umorzenia, który przez to wzrósłby o 250,000 złr. więcej, niż powyżej obliczono i wynosiłby z końcem r. 1898 już 7,101,000 złr., tak, że po spłaceniu długów byłoby jeszcze (nie licząc narastających od r. 1899 procentów), 649,000 złr. rezerwy.

3) Rezerwa ta jednak aż do r. 1906 nie potrzebowałaby być użytą, jeżeli bowiem pobierałoby się stale 62 cent. dodatków, niedobór okaże się (przy dotychczasowym wzroście wydatności centa) dopiero w r. 1906 i wynosiłby w r. 1906: 39,000 złr., w r. 1907: 122,000 złr., w r. 1908: 205,000 złr., w roku 1909: 289,000 złr. i t. d. — co zawsze jeszcze znajduje pokrycie w powyższej rezerwie.

W ten sposób nie podnosząc, ale też nie obniżając dzisiejszego obciążenia, można według tego projektu znaleźć absolutne zabezpieczenie przed koniecznością większego obciążenia do r. 1910 więc na całe 20 lat, i możność użycia znacznie większych sum na cele produkcyjne.

Dla łatwiejszego zoryentowania się podaję wam jeszcze porównawcze zestawienie wszystkich trzech projektów.

	I. Według projektu p. Romanowicza	II. Według projektu Dra Zgórskiego	III. Według projektu Dra Marchwickiego
Suma zaciągniętej pożyczki	32,225.000	20 000.000	38,178.200
Okres umorzenia	50 lat	67¼ lat	67¼ lat
Roczna rata (bez podatku kuponowego)	1,495.436	860 000	1,663.545
Podatek kuponowy (w pierwszym roku)	135.386	80.000	154.873
Suma zwyżek na inwestycye do roku 1901	6,423.622	3,353.448	do r. 1897 — 5,600.000
Dług pozostały w roku 1901	29,563.900	19,147.326	37,064.654
Wysokość dodatku do podatków	62 ct.	62 ct.	57 ct.
Termin ewentualnego podwyższenia dodatków	rok 1908	rok 1913	rok 1910

Wczoraj po południu odbyło się w gmachu sejmowym drugie posiedzenie zaproszonych przez Wydział krajowy osobistości ze świata finansowego dla zbadania projektów, dotyczących konwersyi dotychczasowych długów krajowych. Obradom przewodniczył JE. p. marszałek krajowy hr. Tarnowski; z członków Wydz. kraj. byli obecni pp.: Dr Wereszczyński, Jędrzejowicz, Romanowicz i Dr Sawczak; z zaproszonych osobistości ze świata finansowego pp.: Dr Marchwicki, Dr Zgórski, Dr Domaszewski, Dr Goldman i Zima.

Po przeprowadzonej 3-godzinnej dyskusyi nad projektami: Marchwickiego, Romanowicza i Zgórskiego, zapadła uchwała sformułowana przez Dra Zgórskiego:

„Należy Wydziałowi krajowemu kategorycznie oświadczyć, że bez ułożenia planu finansowego i uregulowania krajowych stosunków kredytowych, kraj zabrnąć musi w zupełny nieład finansowy.— Jeżeli zaś Wydział krajowy zamierza Sejmowi przedstawić wnioski, dążące do zdjęcia ciężarom podatkowym i do podjęcia akcyi inwestycyjnej na większą skalę według programu z góry ułożyć się mającego — wtedy należy doradzić zupełną konwersyę długu indemnizacyjnego.“

Na zapytanie, czyli operacya finansowa do wysokości 35 milionów w obecnych stosunkach da się przeprowadzić przy dogodnych dla kraju warunkach — odpowiedzieli znawcy twierdząco.

W ten sposób Wydział krajowy będzie miał do wyboru, albo projekt Dra Zgórskiego, dążący do unifikacyi długów obecnych i w ciągu następnych 10 lat koniecznie zaciągnąć się mających z wyjątkiem konwersyi indemnizacyjnej, albo też projekt Dra Marchwickiego, zdążający do całkowitej konwersyi długu indemnizacyjnego, przy przyspieszonej spłacie obecnych długów krajowych, bez unifikowania takowych, albo też ewentualnie jaki trzeci projekt, któryby mu się wydał korzystnym dla stosunków finansowych kraju.

W tych dniach zapadnie uchwała Wydziału, poczem — zapewne w pierwszej połowie lipca b. r. — zwołaną będzie dla tej sprawy ankieta, w skład której wejdą przeważnie wybitniejsi posłowie sejmowi.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i Krakowa odbędzie posiedzenie w d. 20 czerwca o 4 godzinie po południu w Krakowie, w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Na posiedzenie to zaprosił członków komitetu przewodniczący p. Leon Chrzanowski listami z Pesztu przesłanemi, zamieściwszy na porządku dziennym obrad: zatwierdzenie kandydatury na posła do Sejmu z okręgu wyborczego chrzanowskiego mniejszej własności.

Najj. Pan raczył postanowieniem z d. 9 czerwca b. r. nadać adjunktowi kancelaryjnemu przy sądzie obwodowym w Przemyślu Karolowi Eberl, tytuł i charakter naczelnika urzędów pomocniczych.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 9 go czerwca b. r., nadał adjunktowi przy męskim zakładzie karnym w Stanisławowie, Kazimierzowi Bryle, tytuł i charakter kontrolora zakładu karnego.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Józefa Chochorowskiego, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Chrzanowie, prowadzącym księgi gruntowe przy sądzie powiatowym w Białej.

Delegacye.

100, 120 milionów lub może więcej wyniosą wydatki na przeprowadzenie zamierzonego podwyższenia stanu prezencyjnego. Przerażające te cyfry podane zostały w dziennikach, jakoby wypowiedziane przez ministra wojny. Wywołały też one powszechne zaniepokojenie. Stwierdzić musimy, że bióro korespondencyjne w telegraficznem swojem sprawozdaniu tych cyfr nie wymieniło, ale widząc, iż są wyraźnie wymienione we wszystkich dziennikach, nie wahaliśmy się je dodać w telegramie bióra korespondencyjnego. Dziś jednak okazuje się, że tych cyfr minister wojny nie wymienił wcale, a na sobotniem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej skonstatował minister, iż „ze zdumieniem wyczytał w niektórych dziennikach, jakoby w wywodach swoich powiedział, że podwyższenie stanu prezencyjnego armii spowoduje jednorazowy wydatek 120 milionów. Jest to po pierwsze nieprawdą, a powtóre taką niedorzecznością, iż nikt podobnego oświadczenia insynuować mu nie może.“ Z prawdziwem zadowoleniem notujemy te słowa, lubo z drugiej strony zataić się nie da, iż, jak to piszemy powyżej, a jak minister Bauer sam wspomniał, trzeba się przygotować w najbliższej przyszłości na znaczne wydatki, na razie niedające się nawet obliczyć.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej po szczegółowej dyskusyi uchwaliła extraordinarium budżetu wojskowego. Komisya załatwiła kredyt okupacyjny, a przy tej sposobności wskutek zapytania referenta Bilińskiego, przedstawił minister finansów Kallay interesujące *exposé* o położeniu okupowanych prowincyj. Z *exposé* wynika, iż położenie Bośni i Hercegowiny nietylko jest najzupełniej normalnem, ale że cywilizacyjny i ekonomiczny rozwój obu krajów także w ubiegłym roku pocieszający uczynił postęp.

Buda-Peszt 14 czerwca.

△ Gdy na posiedzeniach komisyj delegacyjnych przemawia minister spraw zagranicznych, zdając sprawę z położenia politycznego w Europie, widnokrąg polityczny ukazuje się bezchmurny i jasny, wzrasta zaufanie w siłę i stałość przymierza mocarstw środkowo-europejskich, zawartego dla utrzymania pokoju i wzmaga otuchę w jego trwałość.

Lecz gdy przemawia minister wojny, chociaż widnokrąg polityczny pozostaje niezmienny i bezchmurny, ale widzimy, jak wszystkie mocarstwa dla rzekomego utrzymania pokoju powiększają nieustannie swoje siły zbrojne, odstraszając się nawzajem od rozpoczęcia wojny. Widzimy, że aby zapewnić trwanie pokoju, wszystkie państwa muszą wysilać się finansowo, poświęcać corocznie coraz większe sumy na pomnożenie wojsk i coraz nowe środki obrony i ataku. Spostrzegamy więc, że istotnie toczy się już wojna między mocarstwami, wprawdzie nie na miecze i kule, ale na ruble, franki, marki i guldeny. Nie padają na placu boju tysiące trupów, ale miliony złotych topi się w doskonalonych nieustannie karabinach, działach, torpedach, prochach, dynamitach, melinitach, fortyfikacyach, w pancernych wieżach i t. d. Prowadzą, więc już dwie grupy mocarstw finansową walkę rzucając przeciw sobie ogromne sumy pieniędzy, użytych na pomnożenie sił wojennych w celu, aby powstrzymać stale lub tylko odroczyć bój na bagnety, a przeciwnika zniszczyć pod względem ekonomicznym.

Wypowiadano to otwarcie na posiedzeniach komisyj delegacyjnych; przyznawano, że taki stan rzeczy w Europie jest stanem chorobliwym; a nie wiadomo, jak długo trwać będzie i jak długo trwać może.

Ale tej wojny finansowej nie może powstrzymać jedno mocarstwo, ani jej przeszkodzić. Tem mniej może to uczynić monarchia austryacko-węgierska, która nie ma żadnych zaborczych dążeń; nie może zaś przestać brać udziału w tej walce bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwo. Znajduje się w położeniu przymusowem, i gdy wszystkie otaczające ją mocarstwa, przyjazne lub mniej przyjazne, powiększają co rok swoje armie, poświęcają ogromne sumy na ulepszoną broń i amunicyę, musi także monarchia austryacko-węgierska działać tak samo w odpowiednim rozmiarze jej zasobom, a dla własnego bezpieczeństwa.

Reprezentacya obu połów monarchii, tj. delegacye, są także w położeniu przymusowem. Nie mogą odmówić sum potrzebnych na wojenną gotowość armii i zaopatrzenie jej w udoskonalone środki obrony, sum daleko mniejszych, niż te, które wotują na ten cel parlamenta francuskie, niemieckie i włoskie. Nie mówię już o Rosyi, gdzie naturalnie bez uchwały parlamentu — bo niema tam żadnej reprezentacyi narodu — wszystkie zasoby państwa używane są na zwiększenie sił wojennych.

Powtarzam, że wobec wskazanego wyżej stanu rzeczy w Europie, delegacye są w przymusowem położeniu, pomimo wzrastającego corok budżetu wydatków na wojsko: nie mogą odmówić sum, których się domaga ministerstwo wojny dla utrzymania środków obrony państwa, na równi z rosnącemi w sąsiednich państwach środkami ataku; nie mogą odmówić sum, których domaga się rząd dla utrzymania pokoju lub bezpieczeństwa monarchii. Wypowiedziano to dobitnie wśród rozpraw na posiedzeniu wczorajszem i dzisiejszem komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, przy uchwalaniu wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych ministerstwa wojny.

Z posiedzeń ostatnich macie już telegraficzne sprawozdania. Nie będę przeto zdawał sprawy szczegółowo z trzech posiedzeń, które komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła dzisiaj i wczoraj w południe i wieczorem i uchwaliła wydatki zwyczajne (102.839,845 złr.) i nadzwyczajne (14.450,439 złr.) na utrzymanie armii lądowej w r. 1891, wynoszące ogółem sumę 117.290,284 złr., nie licząc w to 4.465,000 złr. na utrzymanie wojsk zajmujących Bośnię i Hercegowinę. Uczynię tu tylko kilka ogólnych uwag nad rozprawami i uchwałami komisyi budżetowej na tych posiedzeniach.

Sprawozdawca z działu wydatków zwyczajnych na utrzymanie wojska del. Kathrein i inni członkowie komisyi przypomnieli, co z resztą wie dobrze cała delegacya, że od lat dziesięciu wzrastają corocznie wydatki zwyczajne na utrzymanie armii lądowej. Ogół zaprojektowanych w budżecie wydatków zwyczajnych na utrzymanie wojska w 1891 roku jest większy od ogółu tychże wydatków uchwalonych na 1890 rok o 2,040.215 złr.

Jednak sprawozdawca i członkowie komisyi oświadczyli, że jakkolwiek przeraża ich ten ciągły wzrost budżetu ministerstwa wojny, ale wobec powiększenia sił i środków wojennych przez wszystkie mocarstwa, muszą uchwalić te większe wydatki na siłę zbrojną, uzasadnione przez ministra wojny piśmiennie w dołączonych do budżetu załącznikach i ustnie na posiedzeniach komisyi. Delegaci z lewicy pp.: Chlumecky, Plener, Demel, chociaż w przemowach swoich ubolewali nad wzrostem budżetu ministerstwa wojny, wspominali o potrzebie pogodzenia tego budżetu z siłą podatkową ludności i zarzucali ministra różnemi pytaniami, na które mieli już w przedłożonym budżecie drukowaną odpowiedź, jednak po wypowiedzeniu tych frazesów, głosowali za uchwaleniem bez żadnej zmiany wszystkich pozycyj wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych na wojsko.

Po posiedzeniu wczorajszem powiedziano o głosach tych delegatów, że strzelali „ślepemi nabojami, a prochem bezdymnym,“ bo nie zamierzali ubić żadnego guldena z szeregu wydatków, a nie chcieli, aby dym nawet wskazał, że stawiali opór. W zarzutach czynionych przez wymienionych delegatów niektórym pozycyom budżetu wydatków, że nie są jasne, bo rozłożone na lat kilka, widoczną była chęć wypowiedzenia, iż byli gotowi głosować za większym wydatkiem dla spieszniejszego wykonania reform w armii uznanych za konieczne, mianowicie dla spieszniejszego dostarczenia zapasów nowego prochu i zaopatrzenia całej artyleryi polowej w cięższe, 9-cio centymetrowe działa, gdyby było ministerstwo wojny zażądało jasno i wyraźnie w budżecie sum większych. Wspomniałem zaś w liście z 12 czerwca, jakie powody znagliły ministra wojny do rozłożenia tych wydatków na lat kilka.

Chociaż minister wojny w przemowie swojej wczoraj nadmienił tylko o zamiarze przyszłego powiększenia stanu pokojowego armii, ale nie przedłożył delegacyi, ani nawet zamierzał przedłożyć w tym roku jakikolwiek wniosek w tym względzie, jednak delegaci Plener i Demel, wyraziwszy wielkie ubolewanie z powodu tego zamiaru ministra, zarzucili go pytaniami: o ile zamierza powiększyć stan pokojowy armii? i w jaki sposób chce to przeprowadzić? i jakim wydatkiem? Na pytania te nie dał minister żadnej odpowiedzi, oświadczając, że w tym zamiarze jest tylko uznanie przez ministerstwo potrzeby powiększenia pokojowego stanu armii, lecz niema jeszcze żadnego ustalonego projektu, nie może więc przeto nawet w przybliżeniu oznaczyć, jakiby to wydatek pociągło. Fałszywą zaś zupełnie jest wiadomość, podana w niektórych dziennikach wiedeńskich, iż minister oświadczył, że wydatki na to powiększenie pokojowego stanu armii wynosiłyby sto milionów złr. Jakkolwiek na polskich członków komisyi delegacyjnej ta wzmianka o zamiarze ministerstwa wojny podwyższenia w przyszłości pokojowej stopy armii uczyniła wrażenie i pojmują dobrze nietylko wojskową, ale i finansową doniosłość takiej reformy, jednak oświadczyli, że dopóki niema przedłożonego konkretnego projektu, nie mogą co do tej sprawy zająć stanowiska. Sądzę, że zapytywanie ministra wojny o szczegóły nieistniejącego jeszcze planu powiększenia stanu pokojowego armii było wywoływaniem wilka z lasu.

Listy o Wystawie wiedeńskiej.

III.

Bez słońca i pogody nie można sobie wystawy wyobrazić; tak było dotąd. Ale odtąd nie mogłaby już wystawa mieć powodzenia bez dnia w nocy. Publiczność niema w dzień wiele czasu na oglądanie, a nadto wieczór, aż do północy chce się bawić za swoje 30 ct. — i ma racyę. Więc cała wystawa i park muszą być oświecone światłem elektrycznem *al giorno*; jestto już chleb powszedni. Na godzinę tylko gasną nocne słońca dla lepszego efektu, gdy biją świetlane, kolorowe wody, które były zrazu *fontaine capricieuse*, potem nazwano je nawet *fable de la Fontaine*, aż wreszcie stały się *fontaine lumineuse* i już co wieczór *ob schoen ob Regen* grają ku niesłychanej uciesze tłumów. Jestto bardzo zajmujący dowcip elektrotechniki, której czarodzieje są podziemnymi Wulkanami i manipulują z maszynami w pracowni właściwie podwodnej, gdyż umieszczonej pod fontannami. Jestto poprawne wydanie znanych i u nas kalospintochromokrene, które onego czasu otrzymały w Krakowie miejscowe nazwy kaloszpiętypannykrones i kalanspinkuschromekremer.

Inne ich wydanie okazano na przedstawieniach przez ks. Metternich urządzanych, gdzie piękne panie pozowały jako nimfy kryniczne. Okaz ten zyskał nazwę *fontaines volumineuses*. Elektryczne oświetlenie pozwala zwiedzać wieczorem wszystkie pawilony i rotundę tak wygodnie jak za dnia, a sprawia przytem niespodzianki. Zapalają lampy przed wieczorem, wskutek tego nikt nie spostrzega wcale, że się dzień skończył dawno, nie widzi się żadnej różnicy, dopiero zegarek objaśnia zdziwionych, że to już po 9 wieczór lub i później. Trzeba wałęsać się po krańcach parku, gdzie są pszczoły, składy budulca, maszyny i rzucić okiem po za parkan wystawowy, żeby się przekonać, jak tam na niebie i ziemi zupełnie jest ciemno, podczas gdy na wystawie najprzyjemniejsze odbywa się corso; to jest tłok i ścisk, za czem publiczność przepada.

Obfitość światła pozwala wygodnie dojrzeć, czego na wystawie niema, mianowicie z Galicyi. W pawilonie ministerstwa rolnictwa są cenne skarby, widoki robót dokonywanych przez organa rządowe, zalesienia, nawodnienia, odbudowy dzikich potoków, zbiory i roboty fachowe licznych instytucyj rządowych, szkół, muzeów i stacyj, zoologiczne, botaniczne, chemiczne, modele maszyn, atlasy itd. itd, ale przy całej pomocy Heliosa i Eddisona nie odkryłem w żadnym oddziale Galicyi. Czyliż u nas niema dotyczących władz, lub czy nic nie robią? czy tylko Karstem, Tyrolem warto się zajmować.

Oglądają ludzie różne maszyny rolnicze, pompy... Znawcy twierdzą, że niema nic nowego; ale z Galicyi nic ani starego, ani nowego, a takby się przydało pokazać, że się to wszystko i u nas robi, a nie gorzej. Liczne w parku budyneczki, baseny, posadzki betonowe, rury glazurowane... czemuż nie okazano naszych, które na wystawie krakowskiej były podziwiane. Studni naszych z kręgów betonowych tutaj nawet zdaje się dotąd nie znają, a piece tutejsze majolikowe, szwedzkie ani się umyły do naszych krakowskich; możemy coś o tem mówić, bo przecież bodaj zima nasza więcej warta i wyżej stoi od tutejszej.

Może ktoś powie, że wyroby naszego przemysłu nie mają eksportu dalszego, więc okazanie ich w Wiedniu nie ma celu. Gdyby nawet tak było, to nie idzie za tem, żeby tak mało i nadal być. Inni nas zarzucają, my tak samo możemy się rewanżować; dobry towar wszędzie idzie. A nadto i o tem należy pamiętać, że popis na wystawie w Wiedniu więcej znaczy i dla krajowego popytu, niż na krajowej. Nasi turyści, gdy widzą tutaj nasze firmy, dopiero wtedy zaczynają głosić: już widać pewni są swojego ci, co się nie wahają stanąć do współzawodnictwa między Niemce wszelakie, więc nie ma racyi wyroby z zagranicy sprowadzać, skoro mamy swoje. Będzie jeszcze niejedna taka okazya, więc może nie zawadzi podniecić, jakby to można i należało urządzać się, żeby na polu rolnictwa i przemysłu bronić tutaj „honoru Polaków,“ tak, jak go bronimy na polu sztuki, nauki i — polityki. Oto n. n. v. Popper stawia tu pawilon drewniany, najszykowniejszy, a z najprostszego materyału surowego. W pawilonie tym przedstawia swój przemysł drzewny, od tarcic do wełny drzewnej i olejków, a ozdoby architektoniczne są ze szyszek, palmy z pręci zapałkowych i t. p. Wyroby te pochodzą w znacznej części z Galicyi, z Karpat, z Wełdzirza. Takich wielkich gospodarstw leśnych jest u nas przecie kilka, więc należałoby tak postąpić: architekt polski robi plan wielkiego galicyjskiego pawilonu — plan sam, to także okaz wystawowy. Mocarze lasowi dostarczają zbiorowo drzewo rozmaite; fabrykant wyrobów żelaznych, okna, kolumny, dwie fabryki dachówki na pokrycie, betonista schodki i t. d. — każdy z tych materyałów użytych zostaje zgłoszony — jako okaz wystawowy. W pawilonie tym ustawia się nasze zboża, narzędzia i maszyny rolnicze, płótna i sukna i t. d., z drugiej strony urządza się hallę spożywczą, stawia za ladą dziewczęta po krakowsku ubrane i sprzedaje się: piwo okocimskie, tenczyńskie, krasiczyńskie, johnowskie; kiełbasy krakowskie, kiełbaski parowe, kordiały izdebnickie i łańcuckie; nasze *Poloniae educatae* wina węgierskie, o których tu wyobrażenia nie mają, bryndzę, sery ciehawskie i bieżanowskie, masło, nasze chleby uczciwe, żytnie.... Naródby tutaj obległ i szturmował tę hallę, płaconoby tak, jak za tutejsze wyroby ceny bajeczne, odbyt byłby szalony, nawiązałyby się interesa, koszta wystawców zwróciłyby się sowicie — pawilonby się zamortyzował i mógłby rozebrany po wystawie pozostać tutaj — na wszelkie wypadki. Byłoby to i zdrowo i honorowo, ale cóż kiedy ludzie u nas nie chcą zarabiać... Może się to zrobi na jaką przyszłą wystawę, tymczasem szukajmy śladów polskich. Więc co nieco koni, co nieco rogacizny i nierogacizny ze znanych w kraju obór i stajen, maszynka do robienia masła Wycielskiego z Warszawy — ale nie robi nią — w rotundzie tytonie, rysie i wszelakie zwierzęta hr. Dzieduszyckiego Włodzimierza i Wodzickiego Ludwika, preparata anatomiczne szkoły weterynarskiej ze Lwowa — no i nic więcej dotąd nie odkryłem. Pozostaje przemysł domowy; zbiorowy pawilon, osobny dział galicyjski — ale też i osobna z tem bieda.

Al. S.

KRONIKA.

— **JE. p. Namiestnik** Kazimierz hr. Badeni wyjechał z Krakowa 13 b. m. rano o godzinie 7½ pięknie staraniem załogi w zieleń, herby i monogramy ustrojonym parostatkiem „Kraków“, w towarzystwie posła J. hr. Męcińskiego oraz radców budowniczych Moraczewskiego i Matuli celem obejrzenia robót regulacyjnych na Wiśle; inżynierowie powiatowi z Tarnowa i Tarnobrzegu pp. Zbyszewski i Dutkowski brali udział w przejeździe przez ich okręgi budownicze.

Po przebyciu prawie zupełnie uregulowanej przestrzeni między Krakowem a Niepołomicami zatrzymał się p. Namiestnik około godziny 9 na chwilę w przystani niepołomskiej, witany przez władze miejscowe. Od Niepołomic w dół znachodzą się na Wiśle, stanowiącej granicę między Austryą a Rosyą, liczne budowle wodne na prawym austryackim brzegu aż po kresy monarchii naprzeciwko Zawichosta; również i na lewym, rosyjskim brzegu jest kilkanaście grup opasek i tam.

Z interesem oglądał p. Namiestnik bardzo znaczne, z pomyślnym skutkiem, a wspólnym nakładem rządów austryackiego i rosyjskiego wykonane przekopy pod Narowami i Przemykowem a zwłaszcza cztery przekopy i inne roboty regulacyjne pod Niedarami, nadające ujściu Raby do Wisły lepszy układ i ułatwiające w wysokim stopniu odpływ wód wielkich i lodów, w tem właśnie miejscu do tworzenia zatorów skłonnych.

Około godziny 2 po południu minął „Kraków“ ujście Dunajca i rozłożone naprzeciwko na lewym brzegu Wisły miasteczko Opatowiec — w godzinę potem starodawny gród, Nowemiasto, Korczyn przy wpływie Nidy do Wisły, a o godzinie 4 stanął pod Toniami. P. Namiestnik zwiedził tu stąd pieszo dolny bieg kanału Zyblikiewicza i główną śluzę zamykającą go przed wielkiemi wodami Wisły, a hr. Męciński dawał szczegółowe objaśnienia o całej sieci tych kanałów i donośnych skutkach dla odwodnienia okolicy.

O godzinie 6 wieczorem zarzucił „Kraków“ kotwicę w przystani pod Szczucinem, gustownie ozdobionej, a p. Namiestnik po powitaniu przez pp.: prezesa Rady powiatowej dąbrowskiej Kisielewskiego, starostę Kieszkowskiego, kanonika Nowickiego i Lewandowskiego dyrektora dóbr szczucińskich, hr. Hussarzewskiej, w Krakowie niemocą złożonej, udał się — zwiedziwszy w przejeździe przez miasteczko Szczucin tamtejszą szkołę ludową — do pałacu, gdzie noc przepędził.

Rano o godzinie 6, d. 14 b. m. ruszył „Kraków“ w dalszą drogę, a minąwszy ujście Wisłoki i miasteczko Baranów ze wspaniałym zamkiem po Wiśniowieckich i Leszczyńskich, zatrzymał się w Tarnobrzegu celem zabrania na pokład pp. starosty Fettera i Zdzisława hr. Tarnowskiego. W kilka chwil później okazał się na wyniosłem wzgórzu malowniczo rozłożony i w starożytne kościoły, gmachy i baszty bogaty Sandomierz, a prawie tuż poniżej niego dawne ujście Sanu do Wisły, dziś ujście potoku Łęg. Kres podróży stanowił punkt, w którym obecnie San wpada do Wisły poniżej Łapiszowa. „Kraków“, płynący dotąd z chyżością 12—14 klm. na godzinę z wodą, zwrócił się w górę rzeki i przebył dzielące go od Sandomierza 10 klm. w czasie 1½ godziny, a w Nadbrzeziu naprzeciwko Sandomierza p. Namiestnik opuścił parostatek o godzinie 4 po popołudniu i udał się do Dzikowa, do pałacu hr. Tarnowskich, zkąd po obiedzie odjechał przez Rzeszów do Lwowa.

Przez podróż parostatkiem odbytą, przy jednym z najniższych wodostanów, od Krakowa aż do ujścia Sanu stwierdził p. Namiestnik osobiście możliwość urządzenia regularnej żeglugi na tej przestrzeni Wisły, a przeświadczywszy się naocznie o licznych i w wielkich rozmiarach wykonanych i wykonywających się budowlach regulacyjnych na Wiśle, wyraził przekonanie, że na prawym, austryackim brzegu zrobiono bardzo wiele i prawie wszędzie zabezpieczono brzegi i wały przed podmuleniem przez wodę, że jednak skutek budowli na zwężenie i pogłębienie, a więc i stanowcze uporządkowanie rzeki byłby doniośliejszy, gdyby ich więcej stanęło na lewym brzegu. Poczynione też być mają do praktycznego urzeczywistnienia tego zasadniczego zapatrywania stosowne kroki przy sposobności najbliższej komisyi międzyna-

rodowej dla regulacyi Wisły, która prawdopodobnie zbierze się w sierpniu b. r.

— **O Wojciechu Kossaku**, znanym naszym artyście-malarzu, donoszą z Paryża, że otrzymał on t. z. *mention honorable* za wystawione w salonie obrazy, przedstawiające sceny odwrotu z Moskwy, które były na naszej wystawie. Wojciech Kossak, odbywający teraz studya nad końmi w najsłynniejszych stajniach wyścigowych w Anglii, przedstawiony został przez znawców na pierwszem miejscu w szeregu tych, co taką wzmiankę zaszczytną otrzymać mieli. Obrazy, za które Wojciech Kossak otrzymał tak zaszczytne odznaczenie, przedstawiają bohaterskie czyny jenerała Tadeusza Tyszkiewicza.

— **Z Wiednia** donoszą: Do wiedeńskiego Jockey-klubu na członka pierwszej klasy przyjęty został Władysław hr. Branicki.

Hr. Baworowski kupił konia „Tycyana“ hr. Chołoniewskiego za 11,000 złr.

— **Podróż na koniu**. Do hotelu „Zum goldenen Lamm“ we Wiedniu przybył w przeszłą środę Włodzimierz Garczyński, właściciel dóbr z pod rządu rosyjskiego, który odbył konno drogę z Warszawy do Wiednia i po wypoczynku udać się zamierza do Paryża i napowrót do domu. P. Garczyński jest silnym, wysmukłym 34-letnim mężczyzną i ubrany jest w strój obcisły, nieco podobny do huzarskiego munduru, chociaż nie jest wojskowym. Jednym z dwóch jego koni (używa ich bowiem na przemiany) jest wałach „John,“ drugim jest klacz kozacka „Dukat.“ Marszruta jego podróży, którą przedsięwziął dla przyjemności jest następująca: Warszawa, Radom, Kraków, Bielsk, Przyrów, Göding, Wiedeń, Karlsbad, Monachium, Strassburg, Metz, Paryż i napowrót inną drogą. Z Warszawy wyjechał 21go maja; w trzech dniach dojechał do Krakowa, gdzie zabawił około dwóch tygodni i wyjechawszy ztąd 8 b. m., przybył do Wiednia 11go o godzinie 6 wieczorem. Odbywał on dziennie 12 do 15 mil, kłusem lub stępo, przyczem, jak opowiada, szedł codziennie 3 do 4 mil z powodu trudności terenu, piechotą. W Wiedniu zatrzymał się nietyle dla odpoczynku, jak dla zwiedzenia wystawy rolniczej.

— **Nowy Jork** 13 czerwca. Straszliwy orkan zmiótł niemal doszczętnie miasteczko Elmwood w stanie Illinois. Mieszkańcy wyginęli.

W państwie Arkansas wykonała banda rozbójników straszny napad na pociąg kolejowy. Około miejscowości Brisley zerwali rozbójnicy na przestrzeni stumetrowej szyny kolejowe, przez co spowodowali spadnięcie całego pociągu kolejowego w przepaść. Po katastrofie rzucili się na pociąg, który zupełnie zrabowali. Mnóstwo osób ciężko rannych i zabitych. Dwóch konduktorów zastrzelili rozbójnicy.

Z miasta i kraju.

— **Hrabina Badeniowa**, małżonka JE. p. Namiestnika, dzisiaj rano przejechała przez Kraków w powrocie z Wiednia do Lwowa.

— **O. Hieronim Filipp**, wizytator OO. Reformatów, przybył w sobotę dnia 14 b. m. z Pragi do Krakowa i po zwiedzeniu klasztorów w Galicyi będzie prezydował na kapitule OO. Reformatów, odbyć się mającej dnia 17 lipca b. r. w Wieliczce.

— **Inspektor szkół przemysłowo-artystycznych** prof. Herdtle bawił 3 dni w Krakowie, a obok zabytków sztuki i architektury i szkoły przemysłowej, zwiedził także z polecenia Ministerstwa miejską szkołę dla artystycznego przemysłu, przyczem wyraził zupełne uznanie i zadowolenie z kierunku, jaki szkoła ma wytknięty, jak i ze sposobu nauczania poszczególnych przedmiotów. Sądzimy, że relacya inspektora Herdtlego wpłynie dodatnio na przyspieszenie połączenia tej szkoły z wyższą szkołą przemysłową, jeżeli również Rada miejska ze swej strony odpowiednie kroki poczynić zechce dla sprawy, któraby naszemu przemysłowi wielkie przynieść mogła korzyści.

— **Ślub.** W kościele N. P. Maryi odbył się w sobotę o godzinie 7 wieczorem ślub Dra Emila Adelmana, adwokata z Myślenic, z panną Heleną Bielakówną, córką tutejszego kupca i obywatela.

— **Pogrzeb zwłok Mickiewicza.** Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki uchwaliło wziąć gremialny udział w pogrzebie, a zamiast wieńca uchwaliło złożyć tarczę rycerską z godłami Kościuszki. Tarcza ta niesioną będzie przez dwóch członków Towarzystwa w kontuszach i przez 2 włościan w krakuskach; złożoną ona będzie na sarkofagu a gdyby to było nie możliwem, w krypcie wawelskiej. Rysunek do tarczy wykona i malować ją będzie Juliusz Kossak, a pp. Jakubowski i Jarra wykują tarczę z miedzi i zagalwanizują kolorem stalowym.

W dniu wczorajszym Stowarzyszenie księgarzy krakowskich na posiedzeniu pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Friedleina uchwaliło wziąć w pochodzie gremialny udział i złożyć wieniec.

Hr. August Cieszkowski z Poznania na pierwszą wieść o terminie pogrzebu w dniu 27 b. m., prosił o odroczenie na dzień 30 b. m. lub 1 lipca, gdyż na dzień 27 wielu obywateli z Poznańskiego z powodu ważnych interesów ekonomicznych nie mogłoby przybyć. Życzeniu wyrażonemu przez hr. Augusta Cieszkowskiego stało się zadość; jak bowiem wiadomo, pogrzeb odbędzie się d. 30 b. m.

P. Zdzisław Zawisza odniósł się do komitetu z prośbą o pozwolenie na urządzenie w dniu 30 b. m. odczytu na podstawie dzieł Mickiewicza i wciągnięcie tego odczytu w program uroczystości.

Właściciele hoteli, zaproszeni w dniu wczorajszym przez prezydenta Dra Szlachtowskiego, celem udzielenia informacyi, ile mniej więcej gości wszystkie hotele pomieścić mogą, oświadczyli zgodnie, iż cen pokoi podczas zjazdu zupełnie nie podniosą, lecz wypuszczać je będą za zwykłem wynagrodzeniem; tylko przedstawiciele hoteli: Centralnego, Europejskiego, Drezdeńskiego i Grand-hotelu nie przybyli na zebranie, a hotele te nie złożyły dotąd żadnego oświadczenia.

Zgłoszenia, ofiarujące mieszkania po umiarkowanej cenie, napływają od wczoraj licznie do biura p. wiceprezydenta m. Dra Michała Schmidta w Magistracie.

— **Stypendyum im. Adama Mickiewicza.** P. Ksawery Konopka, prezes Weteranów, wystosował następujące pismo do hr. Antoniego Wodzickiego, jako przewodniczącego w komitecie wykonawczym sprowadzenia zwłok Mickiewicza: „JW. panie Hrabio! Ponieważ myśl sprowadzenia zwłok nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza wyszła od młodzieży akademickiej, zatem na pamiątkę dnia tego, kiedy szczątki naszego największego poety, wieszcza narodowego, spoczną na Wawelu, ofiaruję 1000 złp. czyli 250 złr. w. a. na utworzenie stypendyum imienia Adama Mickiewicza dla ucznia wydziału filozoficznego z dziada pra-dziada urodzonego Krakowianina. Mam zaszczyt JW. pana Hrabiego, jako delegata Wydziału krajowego o tem zawiadomić i upraszać o łaskawe poinformowanie mnie, gdzie mam te pieniądze złożyć. Z głębokiem uszanowaniem itd.“ *Ksawery Konopka.*

Kraków 15 czerwca 1890 r.

— **Po długich deszczach** doczekaliśmy się nareszcie pogody, bodaj długotrwałej. Gdyby bowiem dalej jeszcze deszcze padać miały, byłyby one klęską dla rolników. Już teraz z powodu deszczów skoszone siana wiele ucierpiały, a co najważniejsza, donoszą o pojawiającej się z tego samego powodu rdzy na zbożach. Wiadomości takie dochodzą z gubernii siedleckiej, w której wszędzie prawie jęczmiona, owsy, niektóre trawy, a nawet późniejsze żyta dotknięte są rdzą. Z Bukaresztu zaś donoszą, iż deszcze i rdza poniszczyły wszystkie zbiory tegoroczne. U nas nie słychać dotąd o rdzy i o jej szkodliwych następstwach. Niebywałego oziębienia powietrza także doczekamy się już może końca. Jak ono było znaczne i gdzieindziej, dowód w tem, iż na Semmeringu dnia 13 b. m. padał śnieg. Chłód ten wszakże miał dobre strony, dzięki bowiem jemu zupełnie wyginęły gąsienice, zagrażające roślinom okopowym. Ilość robactwa przed nastąpieniem zimna była zastraszającą.

— **Częściowe zaćmienie słońca** widzieć będzie można, jeżeli pogoda posłuży, jutro (17 b. m.) przed południem, a mianowicie dolna połowa tarczy słonecznej zostanie zakrytą przez przechodzący po przed nią księżyc. Podajemy tutaj dla kilku miejsc w Galicyi chwile początku, końca i największej fazy zaćmienia, wyrażone w czasie średnim miejscowym, oraz wielkość zaćmienia w calach, których 12 idzie na średnicę tarczy słonecznej.

	Chwile początku		Chwile końca		Najwięk. zaćmienia chwila		wielk.
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	c.
Biała	9	41·4	12	27·0	11	0·5	6·2
Kraków	9	46·8	12	32·4	11	5·9	6·2
Rzeszów	9	56·9	12	44·5	11	17·0	6·5
Lwów	10	6·4	12	56·9	11	28·0	6·7
Stanisławów	10	7·5	1	2·2	11	31·1	7·1
Tarnopol	10	15 4	1	8·0	11	38 0	7·0

— **Sekcya V Rady miasta** odbyła w sobotę dnia 14 b. m. posiedzenie, na którem między innemi, na wniosek r. m. Dra Paszkowskiego, uchwaliła reorganizacyę zakładu dla nieuleczalnych w ogrodzie Angielskim. Na wniosek r. m. prof. Dra Jordana uchwalono zwiedzić ogrzewalnię, zostającą pod kierunkiem brata Alberta, będącą obecnie prawdziwie dobroczynną instytucyą. Zapomogę z funduszu ś. p. Dietla przyznała sekcya biednemu podupadłemu zegarmistrzowi, ojcu licznej rodziny.

— **Ustąpienie króla kurkowego.** W dniu wczorajszym p. Jan Gwiazdomorski złożył uroczyście godność króla kurkowego w ręce wiceprezesa Tow. Dra Hajdukiewicza. P. Gwiazdomorski ofiarował Towarzystwu talara i 2 monety z czasów Zygmunta III, oprawione w srebro przez p. Glixellego; sam zaś otrzymał od Towarzystwa pierścień królewski. Po południu rozpoczęło się w Ogrodzie Strzeleckim strzelanie królewskie, do którego stanęło 30 braci strzelców. Wieczorem podejmował ustępujący król p. Gwiazdomorski skromną ucztą członków Towarzystwa.

— **Na krakowskie kolonie wakacyjne** złożyli: pp. Amalia Remer 10 złr., Matylda Osiecimska 5 złr., Władysław Podczaski 4 złr., Juliusz Miklaszewski 3 złr.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły pogorzelcom gminy Ściduka, w powiecie złoczowskim, zapomogi w kwocie 300 złr.

— **Na pogorzelców miasta Nowego Sącza** zebrano, jak nam donoszą z Wiednia, za pośrednictwem Ministra Dunajewskiego, między posłami polskimi do Rady państwa w Wiedniu 1350 złr., które na ręce przewodniczącego komitetu ratunkowego burmistrza Dra Slawika w Nowym Sączu przesłane zostały.

Nekrologia.

Walery Owsiński, architekt i budowniczy, zmarł tu dnia 15 b. m. Urodzony w r. 1847 w Bolechowie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, tam ukończył studya techniczne, brał udział w walce roku 1863, a następnie w wojsku pruskiem odbył kampanię francusko pruską i był przy oblężeniu Paryża; dosłużył się stopnia oficera. Po wojnie pracował przy budowie państwowych kolei w Poznańskiem, zkąd powołano go, oceniając jego zdolności, do budownictwa miejskiego w Krakowie za prezydentury Zyblikiewicza a kierownictwa urzędem budowniczym p. Moraczewskiego. Tu ś. p. Owsiński wypracował plany i kosztorysy rzeźni miejskiej, szkic strażnicy, szkic kanalizacyi starej Wisły, plan pływalni itd. Kierował od początku do końca budową rzeźni, strażnicy pożarnej, zasypaniem i kanalizacyą starej Wisły oraz wielu innemi robotami. Dawszy się poznać w korzystny sposób, podjął budowy na własną rękę i wtedy zbudował dla miasta koszary obrony krajowej, kanały betonowe, most na rzecze Rudawie w ul. Karmelickiej. Podejmował nadto wiele większych i ważnych robót dla dyrekcyi inżynieryi wojskowej, która ceniła pracę, uczciwość i systematyczność polskiego technika. Nieuleczalna choroba powaliła ś. p. Owsińskiego na łoże, kiedy przed nim piękna otwierała się przyszłość. Śmierć jego w gronie techników i znajomych wywołuje prawdziwy żal, był to bowiem nietylko zdolny technik, ale prawy człowiek, zasługujący na ogólną miłość i szacunek.

Jan Rebsz, obywatel m. Krakowa i Podgórza, zmarł w Podgórzu dnia 16 b. m., przeżywszy lat 50. Pogrzeb odbędzie się we środę 18 b. m. o godzinie 5 po południu z domu żałoby l. 230, ul. Krakusa, na cmentarz tamtejszy.

Helena Czyżewiczowa, żona radcy zdrowia prof. Dra Adama Czyżewicza, zmarła we Lwowie w 31 roku życia.

Hr. Aleksander Komorowski zakończył życie w dwudziestym dziewiątym roku w d. 13 czerwca w Bilinie. Pogrzeb odbył się dziś o godzinie 11 po odprawionem nabożeństwie w kościele parafialnym w Dublanach.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 17 b. m: *Mikado*, czyli jeden dzień w Titipu, operetka w 2 aktach W. S. Gilberta, muzyka Artura Sullivana.

We środę 18 b. m: *Błazen królewski*, (der Hofnarr), opera komiczna w 3 aktach Adolfa Müllera. Występ solo-tancerzy panny Maryi Sachsównej i p. Juliana Hoffmana.

We czwartek 19 b. m.: *Piękna Helena*, opera komiczna w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

— Dnia 14 czerwca pochmurno, słotno, termometr od 12 0 doszedł do 14·7 C.; dnia 15 przeważnie pochmurno, chwilami trochę deszczu, termometr od 8·8 doszedł do 17·3 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano dnia 16 czerwca stan jego był 744 3 mm., termometru 9·4 C. Wiatr północno zachodni.

We wtorek dnia 17 czerwca św. Adolfa b. i Marcyana.

Ruch umysłowy i artystyczny.

W Akademii Umiejętności odbędzie się posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego dnia 18 czerwca b. r., t. j. we środę o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt p. Jana Mat. Pawlikowskiego „De vita et scriptis Benedicti a Cosmin“ i sprawozdanie z posiedzeń komisyj.

Sprawozdanie z przedstawienia operetki *Mikado*, która jutro ostatni raz będzie graną, zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do jutra.

Dyrekcya Tow. Przyj. Sztuk pięknych na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła ofiarować komitetowi pogrzebu Mickiewicza swoją pomoc, oraz oświadczyć, iż pragnęłaby przyjąć na siebie koszta udekorowania katafalku i karawanu.

Wojna kokosza, słynny obraz H. Rodakowskiego, powierzony na pewien czas przez autora Towarzystwu Sztuk pięknych, ściągnął wczoraj tłumy ciekawych na Wystawę obrazów w Sukiennicach.

Nowe pieśni Żeleńskiego. Świeżo wyszły u Gebethnera i Wolffa w Warszawie dwie pieśni Władysława Żeleńskiego, napisane do słów Konopnickiej „Na fujarce“ i „Z nocy letnich.“ Obie były śpiewane przez pannę Szawłowską w ostatnim koncercie Żeleńskiego; pierwsza z nich jej też ofiarowana, a druga pannie Andrzejkowiczównie. Dostać można w księgarniach krakowskich.

Wkrótce ukażą się dwie inne pieśni Żeleńskiego do słów Konopnickiej, znajdujące się pod prasą.

W sprawie przemysłu artystycznego. P. Karol Wawrosz, dawny uczeń krakowskiej Szkoły Sztuk pięknych, następnie Akademii sztuk pięknych w Monachium, skorzystał z pobytu w stolicy sztuki niemieckiej, aby się wykształcić dokładnie w malarstwie na szkle. Przez dwa lata pracował w nadwornym zakładzie malarstwa na szkle p. de Bouché w Monachium, a z jakim skutkiem, przekonywają przedłożone nam okazy własnego rysunku i wyrobu p. Wawrosza. Są między niemi wszelkie rodzaje witraży kolorowych i malowań na szkle, tak według techniki nowożytnej, jakoteż na sposób średniowieczny, naśladowany łudząco.

Obecnie zamierza p. Wawrosz otworzyć własny zakład malarstwa na szkle w Krakowie, a nie posiadając dostatecznych funduszów na dość kosztowne przedsięwzięcie, wniesie do Wydziału krajowego podanie o zapomogę.

Nie możemy, jak tylko przyklasnąć temu zamiarowi. Tyle pieniędzy wychodzi od nas za granicę na sprowadzanie witraży do nowych i restaurowanych starych kościołów. Byłoby nader pożądanem, aby te pieniądze zostały w kraju. Tak przedłożone próby, jak i najpoważniejsze świadectwa z dotychczasowych studyów i prac wskazują, że jeżeli kto, to p. Wawrosz ma warunki, aby sprostać takiemu zadaniu. Zwrócenie się zaś artystów naszych do przemysłu artystycznego uważamy za objaw ze wszech miar pożądany i chwalebny.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Antoni Małecki: Studya heraldyczne. Tomy 2. Lwów i Warszawa 1790. Nakł. autora.

— M. Rodziewicz: Ona. Powieść, Kraków 1890. Nakładem J. K. Żupańskiego i K. J. Heumanna. Warszawa Gebethner i Wolff. (Odbitki z biblioteki uniwersalnej).

— Antoni Mazanowski: Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Warszawa 1890. Nakł. księgarni G. Centnerszwera.

— X.: Słówko o szkole wyznaniowej. Lwów 1890. Odbitka z „Gwiazdy katolickiej.“

— Plantacye wiklowe i ich ważność ze względu na zdziczenie rzek naszych. Kraków 1890. Odbitka z „Czasopisma Tow. techn. krak.“

— Dr Heinrich Reicher: Schutz und Hilfe für arme Kinder in Oesterreich. In Fragen zusammengestellt. Wiedeń 1890. Nakł. autora.

— Adolf Suligowski: O kanalizacyi m. Warszawy ze stanowiska ekonomicznego. Odczyt publiczny miany w Warszawie 13 kwietnia na rzecz osad rolnych. Warszawa 1890.

— Dr Rudolf Alter: Judikatenbuch des Verwaltungsgerichtshofes, fortgezetzt von... Wien 1890.

Walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

W sobotę d. 14 b. m. o godz. 6 popołudniu odbyło się w sali ratuszowej doroczne walne zebranie Towarzystwa oświaty ludowej przy dość licznym udziale miejscowych i zamiejscowych członków.

Zebranie zagaił dłuższą przemową prezes X. Dr Józef Pelczar, wskazując z zadowoleniem na piękne rezultaty działalności Towarzystwa w roku ubiegłym, oraz rozwijając program prac przyszłych Wydziału. W szeregu tych prac jedną z pierwszych będzie troskliwe czuwanie nad podniesieniem naszych wydawnictw ludowych, a zwłaszcza publikacyj, otrzymujących hojne subwencye ze strony sejmu i różnych instytucyj publicznych. W nader wzniosłych słowach podniósł przy końcu przemówienia szan. prezes ważność pracy nad oświatą ludu wiejskiego i robotniczego po miastach. Milionowe masy ludowe powołane są w przyszłości do obrony wiary, języka i ziemi ojczystej, praca więc nad ich uszlachetnieniem, nad rozbudzeniem w nich obywatelskiego i patryotycznego ducha, wróci się stokrotnie w plonie przyszłości. Całe społeczeństwo poczuwać się powinno dzisiaj do gorliwego i ofiarnego popierania Towarzystw, które tę pracę z rzeczywistym pożytkiem już podjęły i poważne rezultaty w tym kierunku już osiągnęły.

Ze sprawozdania Wydziału okazuje się, że rok ubiegły zaliczyć można do bardzo pomyślnych dla rozwoju Towarzystwa, albowiem i czynność jego znacznie się rozwinęła i roczne dochody niemal podwoiły, co naturalnie na usilniejszą działalność jego wpłynąć musiało. Z zadowoleniem należy też podnieść fakt, iż Tow. oświaty zyskuje coraz to liczniejsze dowody uznania i poparcia, wskazujące wymownie na wzrastające całego społeczeństwa zaufanie i na rozbudzoną sympatyę. W ostatnim kierunku zanotować wypada przedewszystkiem uchwałę Sejmu krajowego, który podniósł towarzystwu subwencyą z 300 na 1000 złr. Tego samego dowodzą wyższe subwencye, przyznane przez liczne Rady powiatowe, Rady gminne i instytucye kredytowe, wreszcie hojne ofiary osób prywatnych, z których zanotować wypada dar 600 złr., zebrany ze składek w pensyonacie panny Górskiej, p. Jerzmanowskiego w kwocie 120 złr., legat bł. p. Dra Warszauera 100 złr. i wielu innych osób z Galicyi i innych ziem polskich.

Niepoślednie znaczenie przypisuje też Wydział przystąpieniu do towarzystwa grona konserwatywnych posłów sejmowych oraz krakowskiej Rady powiatowej, wreszcie uchwałom ostatnich walnych zgromadzeń Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i Towarzystwa pedagogicznego, w których wyrażono uznanie dla pracy towarzystwa oświaty.

Udział członków wzrasta z roku na rok, przyrost wynosił w ubiegłym roku około 300 tak, że ogólna liczba doszła już do 800. Najwięcej członków nowych przybyło z prowincyi, dzięki usilnej gorliwości delegatów. Pomiędzy członkami najznaczniejszy udział przypada na duchowieństwo wiejskie oraz nauczycieli ludowych, na których od początku opiera się głównie rozwój towarzystwa.

Nadzwyczajną zawsze pomocą w pracy towarzystwa była troskliwa opieka dostojnego protektora J. E. Księcia Biskupa Krakowskiego. Książę biskup przy każdej sposobności życzliwem słowem torował towarzystwu drogę do sympatyi ogólnej. To też towarzystwo oświaty bardzo wiele z pomyślnych objawów ubiegłego roku zawdzięcza dostojnemu swemu opiekunowi.

Najważniejszą czynność przedstawia zawsze zakładanie i utrzymywanie czytelń. Nowych czytelń założono z. r. 59, w pierwszych 4 miesiącach b. r. 24 tak, że w chwili obecnej ogólna liczba czytelń doszła już do cyfry 220. Prócz zakładania nowych, zasilano w ciągu z. r. 42 czytelń dawniej istniejących.

Sprawozdania otrzymane od kierowników 135 czytelń wykazują coraz więcej użyteczności tych instytucyj. Lud wszędzie garnie się do czytelni z wielką ochotą, książki są w ciągłym ruchu, w wielu miejscach zwyczajnie wszystkie książki i czasopisma są wypożyczone. Niezmiernie doniosły wpływ czytelni okazuje się w rozbudzeniu uczuć obywatelskich wśród ludu. Książki takie, jak powieści historyczne Sienkiewicza, albo „Pamiętniki Rufina Piotrowskiego,“ „Dzieje prześladowania Unitów“ są rozrywane, a niejedna łza zrasza opisy prześladowań i cierpień polskiego narodu. Jednozgodne zewsząd nadchodzą dowody znakomitego wpływu czytelni na podniesienie moralności, na zmniejszenie pijaństwa, próżniactwa i pieniactwa.

W dyskusyi nad sprawozdaniem przemawiał poseł Dr St. Larysz Niedzielski, zwracając uwagę wydziału na potrzebę reformy niektórych naszych wydawnictw ludowych.

Po uchwaleniu zmiany jednego przepisu statutu przystąpiono do wyboru siedmiu członków wydziału. Wybrani zostali pp.: X. Dr Julian Bukowski, poseł Maryan Dydyński, Wincenty Jabłoński, Kazimierz Langie, Dr Juliusz Leo, Dr August Sokołowski i Dr Tadeusz Starzewski.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 16 czerwca. Ambasador angielski w Konstantynopolu, sir W. White, przybędzie za urlopem do Gasteinu.

Belgrad 16 czerwca. Milan, obawiając się o syna, zamierza podobno zamieszkać w Belgradzie, aby czuwać nad tronem.

Przybyli tutaj dwaj rosyjscy oficerowie korpusu inżynieryi, w celu skontrolowania wznoszonych na granicach fortyfikacyj.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 czerwca. Cesarz przybył tu w dniu wczorajszym.

Wiedeń 16 czerwca. W południe odbyła się w zamku cesarskim w sali tajnej rady uroczystość renuncyacyi czyli zrzeczenia się wszelkich praw do tronu ze strony Arcyksiężniczki Maryi Waleryi. Przy tym akcie obecni byli Arcyksiążęta, najwyżsi urzędnicy dworu, ministrowie i tajni radcy. Stojąc przed tronem miał Cesarz przemowę, w której wezwał obecnych na świadków tego aktu. Po tej przemowie odczytał minister domu cesarskiego hr. Kalnoky, stojąc przed stopniami tronu, dokument zrzeczenia się, poczem Arcyksiężniczka zbliżywszy się do stołu, na którym stał krzyż, i położywszy dwa pierwsze palce prawej ręki na wskazane przez księcia arcybiskupa wiedeńskiego miejsce w ewangelii, odczytała głośno w lewej swej ręce trzymaną formułę zrzeczenia się i przysięgi. Następnie podpisała Arcyksiężniczka Marya Walerya i Arcyksiążę Franciszek Salwator akt renuncyacyi, a notaryusz państwowy przybił na nim pieczęcie dostojnej pary narzeczonych. W sali gobelinowej odbyło się następnie podpisanie kontraktów ślubnych w obecności Cesarza, Ferdynanda ks. Toskany, Arcyks. Karola Salwatora, wielkiego ochmistrza dworu i ministra spraw zagranicznych.

Franzensbad 16 czerwca. Rosyjski wielki książę Piotr Mikołajewicz, który kilka dni temu przybył tutaj, wyjechał znów z powodu choroby swej matki.

Buda-Peszt 16 czerwca. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej przyjęła bez dyskusyi zredagowane przez Maksymiliana Falka sprawozdanie o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawozdanie, w którem komisya wyraża swą aprobatę dla dotychczasowej polityki oraz zaufanie do jej kierownika, rekapituluje z zadowoleniem oświadczenia ministeryalne o wzmocnieniu przymierza środkowo-europejskiego, o ścisłości stosunków z Niemcami i Włochami oraz o popieraniu bezinteresownych dążności ligi pokojowej przez Anglię bez formalnej w tej mierze umowy. Dalej wyraża sprawozdanie nadzieję, iż minister spraw zagranicznych, szanując w zupełności zwierzchnicze prawa Porty, — skorzysta z każdej sposobności, aby przynajmniej na drodze przyjacielskich rad zbliżyć kwestyę uznania księcia bułgarskiego do rozwiązania.

Omawiając nieprzyjazny ruch Serbii, podnosi sprawozdanie, iż pierwsze napomnienie było wystarczającem, aby spowodować rząd serbski do ponownej enuncyacyi jego przyjaznych uczuć, a nie jest wykluczonem, iż słowa poparte zostaną przez niedwuznaczne czyny. Monarchia szanuje samodzielność Serbii i zawsze chętnie będzie patrzała na dobre jej stosunki z jakiemkolwiekbądź mocarstwem. O mierze życzliwości Austro-Węgier dla Serbii zadecyduje jednak tylko owa wzajemność, jakiej dozna monarchia od królestwa serbskiego.

Paryż 16 czerwca. *Temps* donosi, iż wyższa rada handlowa rozpocznie jutro pod przewodnictwem ministra handlu obrady nad odnowieniem systemu gospodarczego wobec zbliżającego się terminu upływu traktatów handlowych. Większa część Izb handlowych oświadczyła się za wypowiedzeniem traktatów, oraz za tem, aby rząd zachował zupełną swobodę akcyi. Przemysłowe i kupieckie stowarzyszenia oświadczyły się po większej części za wypowiedzeniem istniejących i przeciw zawarciu nowych traktatów handlowych.

Medyolan 16 czerwca. Książę Neapolu przybył tu wczoraj rano koleją św. Gotarda i udał się w dalszą podróż do Rzymu.

Rzym 16 czerwca. Dzisiaj przybył tutaj książę Neapolu i przyjęty został na dworcu kolejowym przez króla Humberta.

Walencya 16 czerwca. W pewnej wsi prowincyi Walencyi zapadło kilka osób na podejrzaną chorobę. Przypuszczają, że to cholera. Władze miejscowe poczyniły niezwłocznie odpowiednie zarządzenia. Ze strony rządu wysłanym został na miejsce lekarz.

Walencya 16 czerwca. Według urzędowych doniesień zaszło w Puebla de Rugat w niedzielę 9 dalszych wypadków choroby, mającej wiele wspólnych cech z cholerą. Cztery wypadki były śmiertelne. Z Albaidy donoszą o podobnej śmierci pewnej osoby, która tam przybyła z Pueblo de Rugat.

Bukareszt 16 czerwca. Sesya parlamentu z powodu obstrukcyjnej taktyki senatu musiała być przedłużoną do 21 b. m. Minister finansów wniósł przedłożenie w sprawie udzielenia kredytu na organizacyę służby frachtowej na Dunaju, szczególnie dla przewozu soli.

Posiedzenie Izby odroczono do środy.

Bruksela 16 czerwca. Wczoraj odbyło się na polu bitwy pod Quatre-Bras poświęcenie pomnika Fryderyka Wilhelma, księcia Brunszwiku.

Petersburg 16 czerwca. Międzynarodowy kongres więzienny otwarty został wczoraj uroczyście w obecności cesarstwa i członków rodziny cesarskiej.

Petersburg 16 czerwca. *Gazeta Samarkandzka* donosi o kilku wypadkach choleryny w Taszkendzie. Zarządzono odpowiednie środki bezpieczeństwa.

Ateny 16 czerwca. Ajencya Havasa donosi, iż z powodu rzekomego zamordowania pewnego chrześcijanina przez oficera tureckiego na Krecie wybuchły rozruchy między ludnością wiejską w okolicy Apoporano, przyczem przyszło do starcia między ludnością a wojskiem tureckiem.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 czerwca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	88	65	Anglobanki	153	25
Renta austryac. srebrna „	89	45	Uniony	244	—
Renta austryac. 4% złota	109	50	Bankvereiny	121	60
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101	10	Akcye Länderbank.	233	30
Akcye Ban. Aus.-W.	966	—	„ kol. Kar. Lud.	200	—
„ kredytowe	303	20	„ „ lwowsko-czerniow.	231	50
Londyn	117	10	„ „ połudn.	139	50
Napoleony	9	32	Elbethale	229	50
Dukaty	5	56	Nordbahny	2760	
Marki	57	55	Staatsbahny	230	—
5% Renta węg. pap.	99	50	Alpiny	99	25
4% „ „ złota	103	30	Akcye tytoniowe	122	60
Losy prem. węg.	138	50	Ruble	134	87½
Losy tureckie	38	40			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 16 czerwca.

Banknoty austr.	173	95	4% Listy likw. pol.	65	20
Krótki Wiedeń	173	75	Akc. kol. Kar. Lud.	87	—
Banknoty ros.	234	25	„ austr. kred.	164	75
5% Listy zast. pols.	68	10	Ultimo Ruble	234	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 czerwca 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano z Podgórza-Płaszowa / 5·33 „ „ Podgórza-Bonarki — do Oświęcima, Wiednia.
9·— „ „ Krakowa (kol. Półn.) / 9·37 „ „ Podgórza-Płaszowa / 9·59 „ „ Podgórza-Bonarki — do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wied. Pesztu, Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
2·05 popoł. z Krakowa (kol. Półn.) / 2·44 „ „ Pódgórza Płaszowa / 3·01 „ „ Podgórza Bonarki — do Oświęcima, Wiednia.
6·55 wiecz. „ Krakowa (kol. Półn.) / 7·32 „ „ Podgórza-Płaszowa / 7·55 „ „ Podgórza-Bonarki — do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano do Podgórza-Bonarki / 5·56 „ „ Podgórza-Płaszowa / 6·02 „ „ Krakowa (kol. Półn.) — ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
10·19 „ „ Podgórza-Bonarki / 10·35 „ „ Krakowa / 10·37 „ „ Podgórza-Płaszowa — ze Żywca, Wiednia, Oświęcima.
3·47 popoł. do Podgórza.Bonarki / 4·03 „ „ Krakowa (k. Półn.) / 4·13 „ „ Podgórza-Płaszowa — ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza, Pesztu, Wiednia, Zwardonia, Bielska.
8·47 wiecz. „ Podgórza-Bonarki / 9·06 „ „ Podgórza-Płaszowa / 9·38 „ „ Krakowa (k.K.Lud.) — z Oświęcima.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-7-]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*